WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
kwartalna „ 13.50.
P.K.O. 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy 20 gr.

CZERWIEC
10
WTOREK
Św. Małgorzaty
Wschód słońca 3 m. 16
Zachód „ 19 54
Rok II. Nr. 157

Przewrót w Rumunji

KSIĄŻĘ KAROL WRÓCIŁ NA TRON

SZCZEGÓŁY POWROTU.

Bukareszt, 8 czerwca. — Wczoraj o godzinie 22.30 ks. Karol przybył aeroplanem z Cluj do Bukaresztu.

Do Cluj książę przybył aeroplanem prywatnym. Przy lądowaniu w Cluj książę powitany został przez oficerów stojącego tam pułku lotniczego, którzy wysłali dwa aparaty na spotkanie księcia. Pogłoska o powrocie księcia rozeszła się w stolicy około godz. 17-ej wieczorem, jednak że potwierdzenia tej wiadomości nie było.

Aeroplan księcia wylądował w Bukareszcie na lotnisku Benea sa, skąd książę udał się samochodem do pałacu Cotroceni, gdzie był powitany przez księcia Mikołaja.

W pobliżu oczekiwały dwa pułki piechoty, które oddały księciu honory wojskowe.

Natychmiast po przyjeździe ks. Karol przyjął prezesa Rady Ministrów Maniu: Po rozmowie tej ogłoszony został komunikat, zawiadamiający o powrocie Jego Królewskiej Wysokości. Większość dzienników wydała edycje specjalne; wyrażając zadowolenie z powodu powrotu księcia.

PROKLAMACJA.

Paryż, 7 czerwca. „Le Temps" podaje wiadomość „Associated Press" z Bukaresztu jakoby rumuńskie Zgromadzenie Narodowe obwołało księcia Karola królem. (Potwierdzenia tej pogłoski brak).

PODRÓŻ KRÓLOWEJ MARJI.

Wiedeń, 7 czerwca. — Królowa wdowa Marja Rumuńska przejeżdżała dziś w południe o orszakiem swym przez Wiedeń i zabawiła krótki czas na dworcu kolejowym. Rumuński chargé d'affires dr. Virgil Zaborowski powitał królową i przedłożył jej depeszę, którą poselstwo rumuńskie otrzymało dziś z Bukaresztu o nagłym powrocie księcia Karola do Rumunji i o entuzjastycznem przyjęciu go przez ludność i wojsko.

Królowa Marja niebyła, jak się okazało, poinformowaną o powrocie swego syna. Po przeczytaniu depeszy oświadczyła:

„Jako matka cieszę się bardzo tą wiadomością, zwłaszcza gorącem przyjęciem, jakiego syn mój doznał. Będę zawsze stała po stronie mego narodu".

Królowa Marja po dłuższej konferencji z dr. Zaborowskim odjechała do Monachjum, skąd udaje się do Oberammergau. Według zepewnień dr. Zaborowskiego królowa Marja wkrótce wraca do Rumunji. Pogłoski o jej ucieczce i zamiarze udania się do Sigmeringen są nieprawdziwe.

CO MÓWI PRASA.

Prasa wiedeńska przypuszcza, że niebawem nastąpi w Wiedniu spotkanie między księciem Karolem i jego rozwiedzioną małżonką, przyczem dojdzie do pojednania.

„Adeverul" dowiaduje się, iż rozwód księcia z księżną Heleną będzie anulowany.

NOWY RZĄD

Bukareszt, 9 czerwca — Wczoraj o godz. 21 został utworzony nowy rząd. Skład rządu jest następujący:

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Zagr. — Mironescu, Minister Spraw Zagr. ostatniego rządu; Minister Spraw Wewn.— Mihai Popowici; Minister Rolnictwa — Mihalake; Minister Robót Publicznych — Halipa; Minister Finansów — Raducano; Minister Oświecenia Publicznego— Lugosano; Minister Spraw Wojskowych — gen. Sondesco; Minister Przemysłu — Mirto; Minister Sprawiedliwości — Wojcu Mitzescu. Minister Pracy —Toncescu.

Podsekretarzem stanu Prezydjum Rady Ministrów został Jerzy Griszan. Na stanowiskach innych podsekretarzów stanu nie nastąpiła zmiana. —Pol. Aj. Tel.

Bukareszt, 9 czerwca. — Dwaj członkowie Wysokiej Regencji, a mianowicie partjarcha Miron Cristea i Saratzeano podali się do dymisji o godz.. 22-ej, natychmiast po złożeniu przysięgi przez nowy gabinet.

KRÓL KAROL II

Bukareszt, 9 czerwca. — Izba i Senat, które zebrały sie na oddzielne posiedzenia, uchwaliły jednomyślnie anulowanie ustawy, zawierającej akt z 4 stycznia 1925 r. i postanowiły przywrócić ks. Karolowi wszystkie jego prawa. Książe Michał, następca tronu, przyjmie tytuł wielkiego wojewody, albo też księcia Alba Julji.

Dnia 8 b. m. o godz. 13-ej odbyło się zebranie Zgromadzenia Narodowego, które proklamowało księcia Karola królem.

O godz. 15-ej orszak królewski wyruszył z pałacu królewskiego do gmachu Izby Deputowanych, gdzie jeden z wyższych duchownych przyjął od nowego władcy przysięgę. — Pol. Aj. Tel.

ZMIANA RZĄDU

Bukareszt,—Gabinet Mironescu, którego jedyną misją było przewodniczyć akcji wprowadzenia na tron króla Karola, po spełnieniu tej misji podał się do dymisji.

Król rozpoczął narady, mające na celu utworzenie nowego gabinetu. O godz. 17-ej król przyjął Maniu, o godz. 18-ej Jorgę.

A WIĘC PROWOKACJA!...

NIEMIECKA RELACJA O ZAJŚCIU POD OPOLENIEM.

Dzisiejsza prasa niemiecka zamieszcza następujący komunikat biura Wolffa:

Jak już doniesiono, niemiecko- polskiej komisji, utworzonej dla przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zajścia granicznego pod Opaleniem, nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie wydania wspólnego i jednolitego raportu do obu rządów. Rządowi Rzeszy jednak zakomunikowane zostały obydwa orzeczenia zarówno niemieckich, jak i polskich członków komisji, oraz cały materjał dowodowy.

Materjał ten rząd zbadał i upewnił się przytem, że opis, zawarty w orzeczeniu niemieckiem, oddaje prawdziwy stan rzeczy.

Według tego opisu, polscy urzędnicy straży granicznej, poczawszy od jesieni ubiegłego roku, próbowali namówić niemieckich urzędników granicznych w Kwidzyniu do wydania tajnych materjałów. Urzędnicy niemieccy w interesie skutecznego zwalczania tego rodzaju prób poczytywali za swój obowiązek pozornie zgodzić się na to, wobec czego dnia 24 maja wieczorem dwaj polscy urzędnicy przekroczyli granicę niemiecką, udając się do baraku kontroli paszportowej pod Opaleniem, celem odebrania tajnego materjału.

Byli oni uzbrojeni w rewolwery, oraz w granat ręczny, biorąc dla ochrony swej ze sobą aż do granicy uzbrojonych żołnierzy ze straży pogranicznej.

Kiedy urzędnicy niemieccy w baraku kontroli paszportowej chcieli przystąpić do aresztowania obu urzędników polskich, ostatni stawili opór z bronią w ręku, raniąc przytem jednego z urzędników niemieckich, który ze swej strony zranił urzędnika polskiego. Niestety, urzędnik polski uległ potem swym ranom.

Prawie jednocześnie z zajściem wewnątrz baraku, wspomnieni polscy żołnierze granicznl przekroczyli granicę niemiecką, oddając szereg strzałów w kierunku terytorjum niemieckiego.

Na podstawie tego faktycznego stanu rzeczy poseł niemiecki w Warszawie otrzymał polecenie wręczenia rządowi polskiemu noty, zawierającej protest przeciwko nadużyciom ze strony urzędników polskich.

Nota ta ogłoszona zostanie natychmiast po jej wręczeniu.

DZIEŃ POLITYCZNY

NOTA NIEMIECKA

Poseł Rzeszy Niemieckiej p. Ulrich Rauscher złożył w dniu dzisiejszym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych notę Rządu Niemieckiego w związku z zajściem granicznem pod Opaleniem.

KONGRES P. S. L.

Jutro rozpoczyna się w Krakowie VII zwyczajny kongres P. S. L. „Piasta"; na kongresie, który ma głównie charakter organizacyjny, referat polityczny wygłosi prezes pos. W. Witos, a go spodarczy — senator prof. dr. Marchlewski.

KONIECZNOŚĆ POKOJU WEWNĘTRZNEGO

TYLKO WSPÓLNE WYSIŁKI WSZYSTKICH MOGĄ NAS ZBAWIĆ.

Historycy opowiadają, że gdy przesławne Bizancjum było oblężone przez Turków i garść dzielnych obrońców goniła ostatkami sił, obywatele cesarskiego grodu zajęci byli toczeniem jałowych filozoficznych sporów, nie zdając sobie sprawy z grozy położenia.

Polska, Bogu dzięki, nie jest jeszcze dosłownie oblężoną, ale ślepy tylko nie widzi, że zewsząd niemal otaczają nas stare wrogi, otwarcie z całym cynizmem szykujące się do napadu.

Sąsiad niemiecki nie rozumie wprost przyszłości bez ponownego ograbienia Polski. Chciałby corychlej zagarnąć nasze Pomorze z Gdańskiem i Górny Śląsk, a gdyby dobrze poszło to i Poznańskie. Wtedy dopiero Niemcy przestaliby czuć się pokrzywdzonymi, no i mogliby myśleć o dalszem posuwaniu się na wschód.

Sąsiad rosyjski liczy na trudności gospodarcze Europy a przedewszystkiem nasze i Państw Bałtyckich. Nadzieje zaś Kominternu na wywołanie pożaru społecznego na Zachodzie— obecnie znacznie wzrosły.

Przeciwko nam pracuje energicznie i propaganda i dyplomacja niemiecka. Robią też wszystko, co mogą i umieją moskiewcy podpalacze świata.

My zaś w tak trudnem położeniu zamiast całą swą energję skierować na pracę wewnętrzną, umacniającą podwaliny naszej niepodległości — tracimy siły i czas na bezowocną walkę wewnętrzną, jak owi Grecy bizantyńscy na spory filozoficzne w godzinę dziejowych rozstrzygnięć.

Ale podkreślić należy, że wina za taki stan rzeczy nie spada na społeczeństwo polskie, na olbrzymią jego większość. Na kartach naszej najnowszej historji napisano już wyraźnie kto i komu nie dawał pracować. Dla nikogo też nie jest tajemnicą, że opinja narodu dziś bardzo słaby ujawniać może wpływ na cały bieg naszego życia. Opinja ta jest lekceważona. Na każdym niemal kroku, codziennie napotykać musimy fakty, stające się wbrew tej opinji, wbrew woli społeczeństwa.

Czyż to nie jest naszą tragedją, że niezmiernie doniosłe dla naszej państwowości zagadnienia ustrojowe, postawione ostro na porządku dziennym przed czteroma przeszło laty, od tego czasu nie posunęły się ani o krok naprzód?

Czy to nie może budzić niepokoju o nasze jutro, skoro wiemy dobrze, że wytrącenie naszego życia politycznego z torów normalnych — dopomaga wydatnie narastaniu w kraju podziemnych sił, wrogich wszelkiemu ładowi społecznemu, dybiących na podstawy naszej kultury i naszej wolności?

Kraj cały znalazł się na rozdrożu. Nikt już nie wierzy obietnicom „cudownych" przemian, ani nikt nie pokłada nadziei w ludziach, którzy mieli czas przekonać wszystkich, iż nie są wcale posiadaczami jakiejś zbawczej „tajemnicy", rzekomo zdolnej usunąć wszelkie nasze dolegliwości wewnętrzne i polską siłę organiczną przeciwstawić naciskowi wrogów.

Dziś nie czas już bawić się opowiadaniem społeczeństwu o własnych zasługach — trzeba umieć pracować razem z całem społeczeństwem, ale nie wbrew niemu i przeciw niemu.

Trzeba zresztą znać dzieje własnego narodu. Nikt w Polsce dotąd, pomimo jej chęci, nie zdołał narzucić się w roli zbawcy, czy to była jednostka, nawet nie zwykły mąż stanu, jak np. Wielopolski, czy też określona grupa ludzi. W Polsce wbrew Polakom niewiele zrobić można... przy najwiękrzym nawet wysiłku.

O tem ludzie, na których ciąży straszny ciężar odpowiedzialności za losy naszego jutra zapominać nie mają prawa. Z dniem bowiem każdym nasze położenie staje się coraz trudniejsze, a konieczność pokoju wewnętrznego coraz wyraźniejsza i władnym głosem domaga się cofnięcia naszego życia z drogi waśni, sporów i nieobliczalnych doświadczeń, które nikt i nic nie usprawiedliwi.

L. R-ski.

Zamach na posła niemieckiego

Lizbona, 8 czerwca. —Dziś przed południem dokonano zamachu rewolwerowego na ministra pełnomocnego Niemiec w Portugalji, barona von Baligande. Sprawca zamachu został ujęty. Przy śledztwie okazało się, że jest to były marynarz niemiecki.

Poseł niemiecki von Baligand, na którego dokonano zamachu rewolwerowego, zmarł wskutek otrzymanych ran.

Prezydent republiki przesłał na ręce prezydenta Hindenburga depeszę, w której wyraża współczucia w swojem osobistem imieniu, oraz w imieniu narodu portugalskiego.

Berlin, 8 czerwca. Z Lizbony donoszą: wiadomość o zamachu rewolewrowym na posła niemieckiego von Baliganda wywałała wielkie wrażenie. Zapowiedziane z okazji pobytu floty niemieckiej w porcie lizbońskim uroczystości zostały odwołane. Flagi na niemieckich okrętach wojennych, na gmachu poselstwa i konsulatu niemieckiego zniżone zostały do połowy masztu. — Pol. Aj. Tel.

Marszałek Piłsudski

W DRUSKIENIKACH.

Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj rano w towarzystwie podpułkownika Glabisza samochodem do Druskienik.

Decyzja p. Prezydenta

w sprawie sesji senatu

Ogłoszenie decyzji p. Prezydenta Rzplitej w sprawie pisma senatorów o zwołanie sesji nadzwyczajnej Senatu oczekiwane jest około 20 b. m. Petycja przesłana została do Spały, gdzie bawił p. Prezydent w czasie Zielonych Świąt.

Przegląd prasy

DROGI KOMUNIZMU W POLSCE.

„Dzień Polski" zwraca uwagę na zarządzenia między narodówki komunistycznej co do opanowywania przez komunistów polskich rad gminnych i powiatowych. Chodzi tu o utorowanie drogi dla wpływów wywrotowych na wsi. Komuniści orjentują się, że wobec układu sił ludności w naszym kraju, kwestja wpływów na wsi jest decydującą dla powodzenia każdego ruchu politycznego.

Dobór dróg do tego celu nie grzeszy wybrednością. Poprostu zaleca się: zwalczanie wszelkich podatków oraz objawów organizacji życia gromadzkiego:

Osobliwie boli międzynarodówkę zwiększanie i wprowadzanie nowych podatków państwowych, drogowych, inwestycyjnych, na budowę szkół, kościołów, szarwarków, inicjowanie i przeprowadzanie z większą jeszcze energją polityki rolnej (komasacja, meljoracja, likwidacja serwitutów), forsowanie zbrojenia w postaci budżetów gminnych i powiatowych na L. O. P. P., flotę narodową, boiska sportowe i t. p., rozbudowa organizacji przysposobienia wojskowego i „faszyzacja", według słów okólnika, straży pożarnych, usprawnianie poboru rekruta, ewidencji koni, wydatki na policję i areszty gminne.

Trzeba wobec tego poprostu powiedzieć, że komunizm idzie na wieś pod hasłami zdzicenia społecznego. Napewno tą drogą daleko komunizm nie zajdzie...

Zdrowy instynkt zwłościan rychło powie masom ludowym, że bez budowy szkół, bez komasacji, bez boisk i straży ogniowych wieś nasza zeszłaby do poziomu wsi... murzyńskich.

MĄDRY POLAK PO SZKODZIE...

„Gazeta Polska" znów powraca do tematu współpracy rządów z sejmami. Zdecydowanie oświadcza, że z obecnym sejmem obecne rządy współpracować nie mogą, ponieważ w sejmie brak wyraźnej, spoistej, prorządowej większości.

Jednakże

Ściśle teoretycznie rzecz biorąc, nie jest wykluczone, że nowe wybory mogą dać wynik nadający parlamentowi jakieś zdecydowane oblicze. Mogą one przynieść możliwość pozytywnej programowej większości. Może to być większość umożliwiająca współpracę z dotychczasowym systemem rządzenia; może to być również większość dająca oparcie trwałe innemu określonemu systemowi. I wówczas dopiero zacznie istnieć zagadnienie współpracy; wówczas dopiero rozstrzygnięcie, t. j. możność wyboru tej lub innej decyzji spocznie w rękach Prezydenta Rzplitej.

Znamienne jest to powiedzenie na wstępie „ściśle teoretycznie"...

Znaczy ono, że praktycznie nie przewiduje się żadna możliwość uzdrowienia parlamentu i żadna możliwość współpracy...

Ale jeszcze słówko. Tenże organ stwierdza, że ongiś

Zbyt mało liczono się, wprowadzając pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze włącznie z proporcjonalnością z tem jakie konsekwencje przynieść musi dla ustosunkowania wzajemnego władz trudność uzyskania w tych warunkach stałej większości parlamentarnej. Ta nedojrzałość, teoretyczność, konstytucji marcowej musiała doprowadzić w sposób nieuniknony albo do zatracenia siły państwa, albo do kroków heroicznych ratujących „suprema lex".

Otóż godzi się przypomnieć, że pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze było produktem tej epoki (listopad — grudzień 1918 r.), gdy Polską po dyktatorsku rządził ówczesny Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, i jego premjer, inż. Moraczewski! Jeśli więc konstytucja recypowała ich impuls demokratyczny, boć go cofnąć nie miała sił, to zarzut „niedojrzałości" nie może odnosić się tylko do uchwał konstytuanty ale i do wcześniejszych decyzyj z 1918 r., które wytknęły Polsce złe szlaki rozwojowe...

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

10)

Z rozgwaru tonów i przytłumionych okrzyków, oderwał się jakiś głos śpiewny i metaliczny. Zawtórował mu głośniejszy brzęk gitar i skalistemi zboczami popłynęła tęskna pieśń miłosna. Śpiewał ją jakiś młody żołnierz, okryty pasiastą sarapą, zwrócony twarzą w stronę księżyca. Przycichły teraz wszystkie rozmowy i okrzyki, a ciszę mąciło jedynie parskanie koni i pobrzęk wędzideł. Pieśń płynęła coraz śmielej i coraz głośniej.

„O. Oloroso, serce o tobie śni,
cudna Oloroso, dusza w udręce drży...
Przybądź, umiłowana
Na światłach srebrnych gwiazd —
O, przybądź! Czekam rana —
Już ptaki wstają z gniazd...
Ohooo! Oloroso, preciosa sola mi...
Ohooo... Oloroso, preciosa sola mi..."

Refren pieśni rozbił się na echa i płynął na skrzydłach oparów mglistych, aż go pochwyciły gromadki żołnierzy i przy wtórze gitar, jak zgodny chór zaczęły powtarzać:

„Ohooo! Oloroso, preciosa sola mi...
Ohooo! Oloroso, najdroższa, jedyna, moja...

Pieśń ucichła. Z hacjendy wyszedł śpieszným, sprężystym krokiem młody oficer i skierował się w stronę ognisk żołnierskich.

— Spać, przyjaciele! Godzina jedenasta! — padł rozkaz.

— Rozkaz, kapitanie — odpowiedział mu chór głosów.

— Już czas spocząć i nabrać sił na dzień jutrzejszy. Z Bogiem.

— Z Bogiem! — odpowiedzieli żołnierze.

Oficer odszedł ku drzwiom hacjendy. Ludzie zaczęli się okrywać sarapami, aby legnąć przy ogniskach, a tylko dwóch żołnierzy pełniących służbę posterunków nocnych przy bramie wjazdowej, stało opartych o karabiny, kiwając się sennie. Cisza zaległa obszerny plac, na którym spoczywało wojsko generała Escobar.

Wódz siedział w obszernym i gustownie umeblowanym salonie w towarzystwie dwóch kobiet. Duża lampa naftowa, przysłonięta różowym abażurem, rzucała łagodne światło na antyczne meble, oraz na cały szereg starych portretów, z których spoglądały surowe twarze poważnych mężów i niewiast w strojach hiszpańskich. Tylko na czterech portretach widniały postacie przybrane w narodowe stroje meksykańskie. Byli to ostatni potomkowie rodziny Turado.

Generał Escobar, mężczyzna w sile wieku, przystojny i ogorzały od słońca, kończył właśnie opowiadanie jakiejś wesołej anegdoty wojskowej, gdy do salonu wszedł kapitan Jose Falaro z meldunkiem.

— Rozkaz wydany, generale; ludzie ułożyli się na spoczynek.

— Dziękuję ci amigo, — odparł dźwięcznym głosem Escobar — siadaj z nami. Noc księżycowa i jasna, jak dzień, a ja w takie noce cierpię zawsze na bezsenność, choć nie jestem jeszcze starcem.

— Nie masz prawa mówić o starości, senor — rzekła starsza kobieta pani Miguel, która jako powiernica i wychowawczyni młodej Juanity cieszyła się w tym domu wielką powagą. Było to kobieta około pięćdziesięcioletnia, niegrzeszaca zbytkiem przystojności, lecz za to bardzo gospodarna i zapobiegliwa. Służba w hacjendzie przy Monte Alban nazywała ją aniołem dobroci i kochała może niemniej aniżeli młodą Juanitę, spadkobierczynię tej olbrzymiej majętności, jaką stanowiła hacjenda wraz z dwoma kopalniami srebra.

— Ja też nie twierdzę, że jestem starcem—bronił się Escobar — ale co prawda, to prawda, młodzieniaszkiem nie jestem.

Ależ nie wspominaj, generale, o swoich latach — podjęła rozmowę panna Juanita — abyśmy ci nie musieli prawić komplementów, na które zresztą zasługujesz.

Przy tych słowach uśmiechnęła się figlarnie, a czarne jej oczy rzucały z pod długich rzęs radosne błyski tłumionej wesołości pomieszanej ze sporą dozą przekory.

Na twarzach obu kobiet pojawiły się uśmiechy.

Escobar odrzucił głowę w tył, jak koń rasowy i roześmianemi oczyma patrzył z uwielbieniem na młodą kobietę.

— Cóż tak patrzysz na mnie, srogi generale, jakbyś miał zamiar postawić mnie na baczność? — zapytała Juanita, prychając zgrabnym noskiem, jak kotka.

C. d. n.

Głos „obskuranta"

P. CZAPIŃSKI — „POSTĘPOWIEC" Z PRZED WIEKU.

Z pewnem zadowoleniem przeczytałem dostarczony mi artykuł „Robotnika" z dnia 1-go czerwca p. t. „Walka o szkołę". Nie mam przyjemności znać autora jego, posła Czapińskiego, mogę więc sobie tylko wyobrażać, jak on wygląda. Kiedyś „Wiadomości literackie" zamieściły cykl rysunków fantazyjnych, jak to sobie „człowiek z ulicy" — na niewidzianego — przedstawia danego pisarza. Ja już nie będę mógł wystawiać sobie pana Czapińskiego — po jego inwektywie ostatniej na „obskurantów" — inaczej, niż jako starca z długą, rozwianą brodą na tle krawatki *à la* rok 1848, wierzącego równie ślepo w „Postęp" w 90-ej którejś wiośnie życia, jak weń wierzył pacholęciem za dni wielkiej „wiosny ludów". Czyżby tak naprawdę wyglądała sylwetka pisarza tego na podstawie słów jego? Czy zgadłem?

Gromionym przez przypuszczalnego staruszka „obskurantem" jest tym razem p. Józef Tyszkiewicz jako autor artykułu „O naszą szkołę" w czasopiśmie „Nasza przyszłość", „ten sam, co to niedawno — pisze p. Czapiński — wydał książkę o Inkwizycji hiszpańskiej, w którejto książce wyraził żal chrześcijański, że inkwizycja nie dokończyła swego dzieła". Otóż otwieram cytowaną rozprawkę kolegi — „obskuranta" i istotnie znajduję tam następujące, irytujące p. Czapińskiego, zdania: „Richelieu, przez uwięzienie na czas ks. de Saint-Cyran, podciął podstawę herezji Jansenistów, — i mówił wtedy, że gdyby to samo zrobiono zawczasu z Lutrem i Kalwinem, uniknąłby świat potoków krwi i wojen religijnych, — uniknęlibyśmy załamania się cywilizacji świata". Co się zaś w szczególności tyczy inkwizycji hiszpańskiej, to autor rozprawy o niej podkreśla zupełnie słusznie, że „trybunał ten skutecznie urażił wszechpotężne żydostwo" (wyrokami swojemi na „maranów" w końcu stulecia XV-go) i stąd nienawiść do tej instytucji, wyrażająca się chociażby w takiej inwektywie Disraelego: „Gocie hiszpański, dumny i okrutny, czem ty dzisiaj jesteś? Wzgardzonym suplikantem względem tejże samej rasy, którą niegdyś wypędziłeś dla uzyskania nędznej cząsteczki skarbów, jakie jej rządność i przemyślność zdolały wszakżeż odtąd na nowo nagromadzić. I gdzie jest ten trybunał, który wezwał Medinę Sidonię i Cadiza przed oblicze ciemnej swojej inkwizycji? Jak dziś wygląda wogóle Hiszpanja? Jej upadek, jej bezprzykładny i nieuleczalny upadek winien zostać przypisany głównie wypędzeniu tej pokaźnej części jej obywateli, części najprzemyślniejszej i najbystrzejszej..."

Tyle co do przeszłości inkwizycyjno - hiszpańskiej, a teraz co do „Naszej przyszłości" i krytykowanego w niej artykułu. „Dzieje się niemal że cud, — pisze tam hr. Tyszkiewicz — ...w kilka lat sieci szkół wszelakiego typu pokrywają Polskę, miljony dzieci korzysta z nauki, rozwój szkolnictwa w naszym kraju postępuje w tempie nieznanem nigdzie na świecie. I oto właśnie ten niebywały rozwój staje się jednym z bardzo poważnych powodów większości braków tego szkolnictwa..." (P. Czapiński interpretuje ten ustęp: „Obskurant biada, że rozwój szkolnictwa w naszym kraju postępuje w tempie, nieznanem nigdzie na świecie"). Istotnie biada p. Tyszkiewicz, że „wróg poddaje we wszystkich głównych kierunkach naukowi swoje podręczniki specyficznej historji, literatury, a zwłaszcza nauk przyrodniczych i filozofji"; weteran zaś z 1848 r. gorszy się, jak można żądać „podręczników nauk przyrodniczych, ułożonych w ściśle klerykalnym duchu", gdyż oczywiście nieznane mu są zapewne nazwiska nawet wielkich przyrodników katolickich (żyjących po roku 1848), których odkrycia w niejednym kierunku zrewolucjonizowały te nauki. *Hors de Marx et de Hoeckel point de salut!*

I kończy p. Czapiński swoje wywody zwyczajnem *credem* socjalno - demokratycznem. My zaś wolimy zajrzeć do pism innego, poważniejszego jeszcze, teologa tejże samej sekty. Któż to bowiem, jeżeli nie p. marszałek Daszyński, stwierdzał co dopiero, że cała niemal młodzież nasza znajduje się dzisiaj na zgoła innem, niż marksowsko - „postępowem" podwórku. Ja zaś ze swej strony mogę zapewnić szanownego posła, że znaczny odsetek tej młodzieży poznałem z bliska i że są to wszystko — w jego pojęciu — twardzi „obskuranci". Śmieją się ze „szkielka i oka" weteranów z roku 1848, a lepiej się rozumieją z „obskurantami" w guście hr. Tyszkiewicza, niż z nadgryzionymi zębem czasu zelatorami „postępu".

K. M. Morawski.

PO KONSYSTORZU PAPIESKIM

NOWI KARDYNAŁOWIE

Citta del Vaticano, 9 czerwca. — Na najbliższem konsystorzu Papież podniesie do godności purpuratów następujących biskupów i prałatów: Msgr. Francesco Marchetti Selvaggiani, Arcybiskup Seleucji i sekretarz Kongregacji Propoganda Fide. Msgr. Sebastian Leme de Silveira Cintra będzie jednym z najmłodszych kardynałów. Urodził się w r. 1882. W r. 1911 został biskupem tytularnym Farsalo. Był sufraganem Arcybiskupa Kardynała Rio de Janeiro, J. E. Arceverde. Nominacja Msgr. Silveria zaspakaja życzenia katolików brazylijskich.

Msgr. Rafał Karol Rossi należy do zakonu karmelitów bosych. Urodził się w Pizie w 1876 r. W r. 1920 został mianowany biskupem Volterry, a w r. 1923 arcybiskupem tytularnym Tessaloniki. Msgr. Rossi prowadził w zastępstwie zmarłego kardynała Perosi'ego Kongregację Konsystorską.

Msgr. Juljusz Serafini urodzony w Bolsena w r. 1866. Piastował godność rektora fakultetu prawnego w seminarjum rzymskiem. W r. 1907 został mianowany biskupem Pescji, nie objmując jednak tego urzędu z powodu zajęć w seminarjum.

Msgr. Achilles Lienart, Francuz, mianowany biskupem w r. 1928. Zajmował się zawsze realizacją zasad i postulatów, zawartych w encyklice „Rerum novarum", wydanej przez Leona XIII i wprowadzał w życie te zasady podczas konfliktu pomiędzy pracodawcami i robotnikami w Lille, gdzie piastuje godność biskupią.

Dział Prawniczy

J. K. Warszawa. Właściciel domu nie ma prawa żądania eksmisji lokatora, celem dokonania koniecznych na praw w mieszkaniu. Czasowa bowiem eksmisja z mieszkania nie da się usprawiedliwić żadnemi przepisami i może nastąpić jdynie wskutek rozwiązania umowy lub uznania, że najem ustał.

Umowa o wynajęcie mieszkania wzamian za prowadzenie czynności rządcy domu jest umową najmu pracy, a nie najmu lokalu, wobec tego do takiej umowy przepisy ustawy o ochronie lokatorów nie mają zastosowania.

Prof. L. Z. Ciechanów. Nauczyciel miejski ma prawo do zapewnienia mu przez gminę miejską odpowiedniego mieszkania. Magistrat żądając usunięcia nauczyciela z zajmowanego przez niego dotąd mieszkania, danego mu na mocy umowy pisemnej, a więc za zgodą magistratu, winien mu zapewnić jednocześnie inne odpowiednie mieszkanie.

A. St—wicz. Łódź. Za robotnika przyjętego przez misję francuską, jako zdolnego do wyemigrowania, jeżeli nie posiada potrzebnych środków materjalnych, może pracodawca pokryć koszty przejazdu koleją lub statkiem. Tę kwotę (wyznaczoną dotychczas za 250 fr.) robotnik winien spłacić pracodawcy ratami.

Na miejscu, jeżeli robotnik dotrzymał całkowicie umowy, zawartej z pracodawcą, otrzymuje kwotę, równającą się kosztom przejazdu.

W kosztach sprowadzenia żony i dzieci robotnika z Polski do Francji, pracodawca ponosi 60% kosztów.

OBOWIĄZEK MIŁOŚCI.

Chcemy mówić o miłości najbardziej czystej, bezinteresownej, o miłości rodziców do dzieci. — Czy jednak pomyśleliśmy czasem jakie są istotne obowiązki rodziców kochających swe dzieci? Czy nie wydawało się nam, że miłość do dzieci to właściwie tylko uczucie, pieszczota, czułość i dogadzanie im? Byłoby to fałszywem pojmowaniem obowiązków, jakie nakłada na rodziców miłość do dzieci.

Tymczasem prawdziwe obowiązki miłości wobec dzieci, to starania i wysiłki, aby dzieci nasze jaknajlepiej uzbroić na drogę życia, aby walka o byt nie złamała ich przedwcześnie, aby posiadając siły fizyczne i duchowe, umiejętności realne — sami umieli dać sobie radę w epoce samodzielności życiowej.

Kochać dzieci znaczy także własną pracą i oszczędnością zapewnić dzieciom skromny kapitalik, aby wchodząc w życie, na samym wstępie, nie zaznali goryczy bezsilności i bezradności.

Zrealizować to wskazanie można, zawierając w P. K. O. *Ubezpieczenie posagowe* na rzecz naszego dziecka.

Kilkanaście złotych miesięcznie, wpłaconych na polisę, utworzą po dojściu dziecka do pełnoletności — posag lub poprostu kapitał na założenie warsztatu pracy.

Zastanówcie się, czy racjonalnie, rozumnie kochacie wasze dzieci.

M. Cz.

OTWARCIE WIELKIEGO AMBULATORJUM KASY CHORYCH M. WARSZAWY NA PRADZE.

W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego wielkiego Ambulatorjum dzielnicowego Kasy Chorych m. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej Nr. 34 na Pradze, wzniesionego na własnym placu Kasy Chorych.

Uroczystość ta zgromadziła liczny zastęp przedstawicieli Rządu, samorządu, instytucyj społecznych, świata lekarskiego, prasy oraz ubezpieczonych.

Po poświęceniu gmachu, dokonanem przez ks. proboszcza miejscowej parafji, zabrał głos Komisarz Rządowy Kasy Chorych m. Warszawy p. K. Rożnowski, który skreślił dzieje budowy gmachu przy ul. Jagiellońskiej i wyraził. podziękowanie za zainicjowanie tej budowy pierwszemu przewodniczącemu Zarządu Kasy Chorych p. K. Koralewskiemu, za roz poczęcie jej b. Komisarzowi Kasy dr. E. Giebartowskiemu oraz za opracowanie planów budowy architektowi p. Antoniemu Kowalskiemu. Oddając ambulatorjum do użytku ubezpieczonych, mówca zaznaczył, że jest ono własnością ubezpieczonych i że służyć im będzie dla celów leczniczych wszelkiemi rozporządzalnemi środkami i metodami.

Z kolei przemawiał p. K. Koralewski, imieniem Magistratu m. st. Warszawy i wyraził uznanie i radość z powodu szybko postępującej rozbudowy Kasy, podkreślając, iż radość ta jest tem większą, iż na miejscu dawniejszej kaźni — rosyjskiego więzienia przesyłkowego powstała placówka ratowania ludzi w chorobie.

Nadto zabierali głos pp. dr. Cz. Wroczyński, imieniem Rady Lekarskiej Kasy Chorych m. Warszawy, J. Grabowski, imieniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, dr. T. Makowski, imieniem Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych, dr. Obniski oraz p. J. Ołpiński, zastępca Komisarza Rządu m. Warszawy, składając życzenia rozwoju nowej placówce.

W nowym gmachu czynna już jest apteka, gabinety lekarskie zaś będą stopniowo uruchamiane, w miarę przenoszenia ze starego gmachu.

Z teatru Narodowego

„ZŁY SZELĄG" sztuka w 3-ch aktach Brunona Winawera. Reż. Ludwika Solskiego. Dekoracje W. Drabika.

Bruno Winawer w najnowszym swoim utworze, postawił głośnego bohatera w przedziwnie dramatycznem położeniu. Kazał mu, mianowicie, fabrykować kasy ogniotrwałe w kraju, gdzie nikt niema pieniędzy. Oczywiście, tym krajem jest Polska. Deszel, bohater Winawera, odnosi się do niej wskutek tego z melancholijną pogardą. Według niego Polska to kraj smutny, pijacki i deklamatorsko - złodziejski. Wśród powszechnej tandety krajowej wyjątek stanowią włamywacze: w tej branży niemasz nad Warszawę! Biją wszelkie zagraniczne rekordy w rozpruwaniu kas, a jest tych „majstrów" taka nadprodukcja, że można niemi zasypywać zagranicę bez cła wywozowego.

Słowem atmosferę lokalną wyobrażają głównie *les bandits polonais.* O rymujących się z nimi niedłącznie *les escroes juives* niema natomiast wzmianki, pewno dlatego, iż sztuka napisana jest bez rymów, prozą...

Wątek tej ostatniej nowości teatru Narodowego razi wątłością. Za to mamy obfity przerost pierwiastka dyskusyjnego. Rakiety makabrycznych dowcipów, naumyślne i urozmaicone, oświetlają dystans, jaki oddziela ulubioną postać autora od społeczeństwa, w którem żyje. Warto się przyjrzeć bliżej tej postaci, przeciwstawianej miernocie otoczenia.

„Być fabrykantem kas pancernych w Polsce, czy kuśnierzem w upale podzwrotnikowym — to jedno i to samo".

— Tak rozumując, bohater Winawera klepie biedę po kościastych bokach, przesiadując w brudnym sklepiku i wykpiwając się od wypłat paradoksami. Emigracyę w strony zamożniejsze utrudnia mu brak fachowości: Deszel bowiem zamuje się tylko „handlową" stroną interesu, czyli inkasowaniem zabłąkanych do sklepiku złotówek, a na wyrobie kas się nie zna.

Jest w tej postaci coś z *hamletyzującego pasożyta:* — uważa on organizm, na którym bytuje, za niewygodny i anemiczny, lecz leni się przeskoczyć na tęższego osobnika.

Winawer przedstawia Deszla jako pechowca - fatalistę. Pech ściga go na każdym kroku: gdy wyjechał do Parvża, bez celu, użył fałszywego paszportu — dla pośpiechu. Trafchciał, że usłużny ofiarodawca paszportu był w czynnych związkach z bandą włamywaczy. Na Deszla pada zatem w 1-szym akcie sztuki podejrzenie, że i on z bandytą współdziałał.

O podejrzeniu tem zawiadamia rzekomego winowajcę rezolutna dziennikarka, przybyła z Francji do Polski po sensacje. Też się wybrała! — mruga autor pól — kpiąco, pół — tragicznie do widzów. Akt 1-szy zdaje się zatem zapowiadać krotochwilę detektywistyczną.

Nie dotrzymują tej zapowiedzi akty następne, będące zbiorowiskiem luźnych scen ekscentrycznych, lub satyrycznych, wiążących się z tematem, lecz nie wynikających z akcji, gdyż tej w „Złym Szelągu" prawie niema. Perypetje sa przedstawiane z umyślną nonszalancją: Zwiedzamy pod egida autora muzeum obyczajowych śmiesznostek i olbrzydliwostek. Przechadzka ta czasami śmieszy, częściej jednak nuży.

Akt II-gi ożywiła niespodziewanie kreacja p. Kurnakowicza, który po mistrzowsku zagrał nadpróchniałego włamywacza - eleganta. Świetna maska twarzy, wystudjowane, a naturalne, gesty, swoisty ton mowy i kapitalne akcentacje przetworzyły młodego p. Kurnakowicza w podtatusiałego filuta, o międzynarodowym podejrzanym polorze. Potwierdza się coraz wyraźniej hipoteza, iż p. Kurnakowicz odziedziczy wysoki kunszt, jakim władał nieodżałowany mistrz Kazimierz Kanuński. Młody artysta dał kreację, stojącą na poziomie „Bogatego Wujaszka". Brawa!

Cały zespół pod świetną batutą reżyserską dyr. Ludwika Solskiego czynił chwalebne wysiłki, ażeby nawą sztukę znanego autora doprowadzić do artystycznego zwycięstwa. Należy zaznaczyć z uznaniem, iż od czasu, gdy dyr. Chaberski czuwa nad teatrem Narodowym, w pomoc najsłabszej nawet sztuce przychodzą najlepsze i najbardziej celowe użyte środki sceniczne. Wskutek tego, niezależnie od sztuki, przedstawienia osiągają tam zawsze poziom wysoki.

„Zły Szeląg" wsparł swym krzepkim talentem p. Gawlikowski walczący w tym sezonie przeważnie na placówkach straconych.

Doskonały typ opoja warszawskiego dał p. Orwid, mając w p. Jarszewskiej godną siebie kumoszkę. W epizodach grali z brawurą pp. P. Rydzewski, Skarżyński, Wrocki i Gielniewski. Na wyróżnienie osobliwe zasłużyła p. Ankwiczówna, której swoboda, bezpośredniość, dobra dykcja, postawa i wdzięk wróżą poważną przyszłość sceniczną.

St. Miłaszewski.

Tajemnica Spowiedzi

pod tym tytułem wyszedł nowy nakład przepięknej powieści, napisanej przez Ks. JÓZEFA SPILLMANNA T. J.

O poczytności tej powieści świadczy fakt, że ostatnie wydanie — — wyczerpało się w przeciągu jednego roku. — —

Zamawiać DOM PRASY KATOLICKIEJ
lub
KSIĘGARNIA PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO
Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 71.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE W KSIĘGARNIACH.

Cena 3,— z przesyłką 3,50.





DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA"

(z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. Sprzedają apteki i składy apteczne po 2 zł. za pudełko

Specjalnie spreparowane, delikatne, przetłuszczone

Mydło Bebe Szofmana

jest idealnym środkiem do mycia ciałek dziecięcych i dla dorosłych o wrażliwej cerze.

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN-AGE
(z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci
R. M. Sp. W. Nr. 5333.

STARA WIEŚ
za OTWOCKIEM

PARCELE LEŚNE
(sta ja kol. na miejscu)
sprzedaje Zarząd Ordynacji
ZAMOYSKIEGO
WARSZAWA,
Żabia 4, tel. 2-89.
Prospekty na żądanie.

PLACE BUDOWLANE w WARSZAWIE.

Sprzedajemy place na bardzo dogodnych warunkach. Cena od 2 zł. 50 gr. za łokieć.
— Dojazd tramwajem.
INFORMACJE:
PIĘKNA Nr. 2 m. 5,
telefon Nr. 265-64.

Wystrzegać się naśladownictw o podobnem brzmieniu



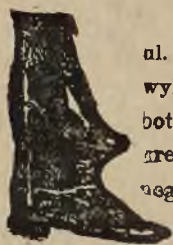
KUPUJĘ MEBLE, pianina, dywany, futra, antyki i kwity lombardowe. Łoś, Marszałkowska 131, telef. 138-37.

MEBLE

Solidne najtaniej. Wybór wielki; Sypialnie, jadalnie, gabinety. Kredensy, stoły, krzesła. Otomany, tapczany, kozetki. Brystolki, okazyjne salony i komplety klubowe. Gotówką, ratami. Dogodne warunki.
„FLORYDA"
Chmielna Nr. 41, róg Marszałkowskiej

Nowoczesna Wytwórnia stempli i klisz kauczukowych
Z. GĄSIOROWSKI
Warszawa, Żytnia Nr. 27.

SZEWC ORTOPEDYSTA
A. BIERNACKI



Warszawa ul. Elektoralna 19 m. 17 wykonywa: wszelkie roboty wchodzące w zakres obuwia ortopedycznego według ostatnich wymagań ortopedji

FUTRA

Raty najdogodniejsze i najtaniej. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.
KACPRZYK
Nowogrodzka Nr. 27, tel 249-08.



Biuro Zborowskiej, Mazowiecka 4 na lato: francuz młody, angielki, francuzki młode, niemki, fransuzka 3-letnie świadectwo.

MEBLE, Otomany, patefony, nowe, używane, ratami — gotówką. Najtaniej! Złota 26. Sklep.

Osoba inteligentna, znająca dobrze gospodarstwo domowe, przyjmie pracę na probostwie w charakterze gospodyni. Wiadomość u ks. proboszcza w WOŁOMINIE pod Warszawą

A) Kancelarja Prywatnego Seminarjum Ochroniarskiego z prawami państwowych seminarjów ochroniarskich Turkiewiczówny, Chmielna 48 przyjmuje zapisy i udziela informacji codziennie od 10—2.

FUTRA

FUTRA

Wielki wybór najnowszych modeli paryskich. Ceny przystępne. Warunki dogodne
M. PLESZOWSKI
Chmielna Nr. 35 tel. 65-51.

KRAWIECKIE ZAKŁADY

Na raty i za gotówkę! Wykwintne ubiory męskie poleca firma
CZYŻEWSKI
Złota Nr. 15.

Zakład Krawiecki
JAN ŚNIEGUŁA
ul. Nowogrodzka Nr. 25. Poleca wykwintną robotę swoich i z powierzonych materjałów. Solidnym udziela kredytu.

Krawiec Męski
C. BORKOWSKI
w Warszawie, Marszałkowska 39-a, tel. 235-96. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, po cenach przystępnych. Solidnym udzielamy kredytu.

Krawiec Męski
WŁ. GODLEWSKI
Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 13, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

KAPELUSZE



Na sezon letni, najnowsze fasony i kolory kapeluszy męskich, oraz czapek sportowych. Poleca
POCHMARA
Zgoda Nr. 3, tel. 79-24.

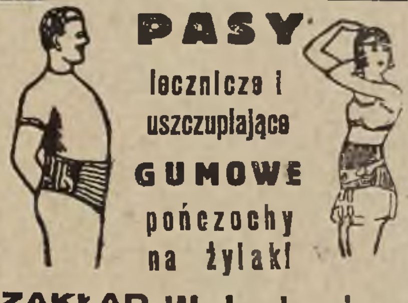


Kapelusze i czapki męskie
KAROL STEGNER
Trębacka Nr. 11.

PONCZOCHY, TRYKOTAŻE

Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy
JULJAN CYBULSKI
Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.

PRZYBORY ORTOPEDYCZNE



PASY lecznicze i uszczuplające GUMOWE pończochy na żylaki!

ZAKŁAD ORTOP. **W. Lachowicza**
Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsze piętro.
CENY PRZYSTĘPNE!

Protezy z duraluminium



niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze-ortopedyczne i chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.

Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLERA
MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro,
telefon 146-32.
Medale złote: Petersburg 1910, Warszawa 1927.
Firma chrześcijańska

SZKOŁY KROJU

Szkoła kroju przyjmuje zapisy, codziennie przyjezdnym locum na miejscu
CZESŁAW KUROWSKI
Magazyn ubiorów męskich Warszawa Wspólna Nr. 37, tel. 101.71.

WYŻYMACZKI

Na raty. Po 5 zł. tygodniowo! Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Frageta, lodownie pokojowe, maszynki do robienia lodów, serwisy stołowe, szkło i porcelana, naczynia aluminiowe.
„WYGODA"
Marszałkowska 38 m. 20. II brama.

RÓŻNE

Pióra wieczne reparuje specjalny zakład po cenach przystępnych
S. KULIŃSKI i S. ZAJĄC
Nowy Świat Nr. 33. w podwórzu. Tel. 149-29.

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 150-02. Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.



PATEFONY
prawdziwe poleca Główny Skład
ADAM KLIMKIEWICZ
Marszałkowska Nr 154. Warunki dogodne, cenniki bezpłatnie.

Zakład KAMIENIARSKI
Wykonywa roboty marmurowe, granitowe z piaskowca i reparacje takowych. Ceny konkurencyjne. Nowy Świat Nr. 38, tel. 14-592.

MEBLE

Fabryczne Składy Mebli
M. KLASURA
Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6. Poleca meble gwarantowanej dobroci: stołowe, gabinety salony oraz pojedyncze sztuki szafy, kredensy, biblioteki, biurka stoły, oraz wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie. Sprzedaż także na raty.

MEBLE

Gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej, poleca
F. URBANOWSKI
Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.

MEBLE

Luksusowe, jadalnie, sypialnie, salony mahoniowe, złocone, klubowe garnitury skórzane, nowe i okazyjne. Udzielamy kredytu! Krucza Nr. 34.
STEFAŃSKI

OKRYCIA DAMSKIE I MĘSKIE

Na raty i za gotówkę. Wykwintne okrycia damskie, męskie, uczniowskie, dziecięce oraz konfekcję damską oddaje na dogodnych warunkach. Solidna robota. Ceny konkurencyjne.
L. SZABŁOWSKI
Bracka Nr 6.

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne

Kocne i trwałe, konstrukcja stała hermetyczność, a skutkiem tego **50%** **oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych, **zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.

Wynalazek i wyrób całkowicie polskie

KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-35.



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)
prowadzony przez długoletniego kierownika
SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW
wykonuje: **BRAMY i OGRODZENIA kościelne i cment. balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi. Jednocześnie wszelkie reparacje**

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

ANTYKI

Wielka okazja kupna i sprzedaży. Antyków, dzieł sztuki, mebli i obrazów
N. WENTKOWSKI
Jasna Nr. 12 tel. 170-99.

FARBY, LAKIERY

Farby lakiery i chemikalja
ZDZISŁAW RUDNICKI
Warszawa, ulica Podwale Nr. 15, telef. 335-22 i 191-80.

POLACY ZA KORDONEM I NA EMIGRACJI

W Rosji Sowieckiej.

NIEDOLA LUDNOŚCI POLSKIEJ

(List z Rosji).

W Rosji Sowieckiej mieszka blisko miljon Polaków - katolików, bądź na odwiecznych siedzibach w granicach dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, bądź w rozsianiu na olbrzymich przestrzeniach Rosji Centralnej, Syberji i Kaukazu. Ludność ta pozbawiona jest wszelkiej pomocy ze strony własnej ojczyzny i ma wręcz uniemożliwiony kontakt z rodakami, zamieszkałymi w wolnej Rzeczypospolitej. Rząd Sowiecki usiłuje Polaków, znajdujących się w granicach „proletarjackiej Republiki" urabiać po swojemu. Ani pomoc religijna, ani oświatowa nie jest dopuszczona, wszelkie stosunki obywali sowieckich Polaków z Polską, kwalifikowane są z reguły jako wyraźna „zdrada", zbrodnia stanu i karane bądź śmiercią, bądź ciężkiem więzieniem.

Barbarzyńska, azjatycka złośliwość cechuje wszelkie zarządzenia czerwonych władz w stosunku do ludności polskiej. Wielu Polaków, którzy zmuszeni byli pozostać w Rosji, niejednokrotnie wskutek nieświadomości (z winy Sowietów) co do prawa korzystania z opcji na rzecz Polski — mają krewnych w Polsce. Krewni ci jednakże pozbawieni są wszelkich dróg świadczenia pomocy nieszczęśliwym niewolnikom komunistycznym. Wolno. wprawdzie wysyłać do Rosji przesyłki z żywnością i t. d., ale trzeba wiedzieć, że Rzad Sowiecki z szatańską złośliwością obłożył przesyłki te tak wysokiem cłem, że wykup ich nie opłaca się wcale. Przesyłka np., zawierająca towar wartości 20 zł. obłożona jest cłem wynoszącem około 20 rubli.

Przesyłanie pieniędzy do Rosji również nie na wiele się przydaje, a w każdym razie może zrujnować tylko posyłających. Chodzi o to, że rubli sowieckich bardzo nisko szacowane w Polsce i wogóle zagranicą, poczta sowiecka nie przyjmuje, rzekomo z powodu przepełnienia rynków zagranicznych fałszywą walutą komunistyczną. Wolno wysyłać do Rosji — dolary. Dolary te nie są jednakże doręczane efektywnie adresatom, ale w przeliczeniu na ruble według urzędowego fikcyjnego, kursu, niemającego nic wspólnego ani z kursem rzeczywistym zagranicą, ani z siłą kupna sowieckiego rubla w samej Rosji. W ten sposób różnicę, w postaci lwiej części sumy przesłanej adresatom, zagarnia Rząd Sowiecki — ażeby mieć środki na agitację kominternu i utrzymywanie licznej armji czekistów i szpiegów wszelkiego rodzaju. Z tego widać, że suma, mogąca wystarczać w Polsce na utrzymanie paru osób w ciągu miesiąca — w Rosji wobec manipulacyj rządowych i drożyzny życia staje się tak nikłą, że nie może zaważyć na losach rodziny.

Listy oczywiście są ściśle cenzurowane i wogóle adresaci, otrzymujący listy z Polski, źle są widziani. Obywatel polski w normalnych warunkach nie może liczyć na pozwolenie wjazdu do Rosji celem odwiedzenia krewnych, gdyż „raj sowiecki" ma swoje tajemnice, komuniści nie chcą pokazywać obcym nędzy mas pracujących, których samozwańczo mienią się być opiekunami. **Wyjechać z Sowietów do** Polski też niełatwo, lub wręcz niepodobna, gdyż uchodźcy z państwa czerwonych carów, samym swym wyglądem budzą litość narodów kulturalnych, a to się Moskwie nie podoba.

Rząd polski ma jednak obowiązek ująć się o krzywdzoną w Rosji ludność polską, wśród której jest wielu obywateli polskich, a przynajmniej podkreślić, że nie są im tajne praktyki sowieckie z przewalutowywaniem nadsyłanych do Rosji pieniędzy i z nadmiernem cłem na przesyłki, stające się ostatecznie łupem pasożytów sowieckich, urzędujących na szkodę ludności.

Przygodny.

Maj, 1930 r.

W Brazylji.

Święto narodowe

Dzień 3-ci maja uroczyście obchodzony był przez liczną kolonję polską w Kurytybie. W pięknie ustrojonym kościele odbyła się nabożeństwo podczas którego ks. proboszcz Trzebiałowski wygłosił okolicznościowe kazanie. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę". Na nabożeństwie był obecny konsul R. P. p. Kaz. Downarowicz. Delegacje towarzystw i związków polskich stawiły się ze sztandarami. Wieczorem odbyła się akademja, na której przemawiał p. konsul Downarowicz, a dziatwa szkolna wystąpiła z deklamacjami.

Uroczyste obchody święta narodowego odbyły się w Aracarji. Abranches, Orleans, Thomas Coelho, Guajnwira.

Na Śląsku Opolskim

250-LECIE GIMNAZJUM W OPOLU

Przed tygodniem gimnazjum w Opolu obchodziło 250-lecie swego istnienia. Miasto miało szatę odświętną przez trzy dni. Wywieszono chorągwie i zbudowano bramę triumfalną na powitanie przybywających gości. Właściwie obchód 250-lecia gimnazjum był mocno spóźniony, gdyż przypaść był winien na rok 1918, lecz wówczas zawierucha wojnenna nie sprzyjała uroczystościom.

Na zebraniu przedstawicieli władz i nauczycielstwa w auli gimnazjum przemawiał dyrektor gomnazjum opolskiego, nadradca Patschowsky, który m. in. oświadczył, że gimnazjum to jako duchowe przedmurze zagrożone wschodu pielęgnuje przedewszystkiem miłość do narodowości i ojczyzny niemieckiej.

Na uroczystości był obecny jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Polsce pos. ks. Kraycczarski, który złożył płomienne wyznanie swej narodowości niemieckiej.

Wśród gości nie było nikogo z Polaków, pomimo, że poważny zastęp księży, lekarzy i adwokatów uczęszczał do tej szkoły. Nie otrzymali również zaproszeń akademicy - Polacy, studjujący na uniwersytetach niemieckich, b. wychowańcy gimnazjum opolskiego. Słowem 250-lecie szkoły średniej w Opolu stało się świętem wyłącznie niemieckiem i apoteozą zaborczości pruskiej.

Zgon szlachetnego obywatela

Opolskie „Nowiny Opolskie" donoszą, że w Raciborzu zmarł dnia 31 maja r. b. lekarz z Polskiej Cerekwi. ś. p. Edmund Postulka, bardzo popularny i szanowany przez lud śląski. Był on goracym katolikiem i miłośnikiem polskiej pieśni kościelnej. nigdy nie brakło go i jego małżonki na nabożeństwach polskich. Ubolewał nad skracaniem nabożeństw polskich i nad niedolą ludności polskiej. W 1921 r. za przychylność do ludności polskiej i występowanie w obronie jej słusznych żądań — był wysłany do Kotbusu wspólnie z wielu Polakami. Służył ludowi śląskiemu jak mógł, nie odzywając się do niego nigdy inaczej tylko po polsku. Pozostawił po sobie jaknajlepszą pamięć. Niech odpoczywa w pokoju.

W Brazylji.

Wizytacja pasterska

Wychodzący w Kurytybie „Lud" donosi, że ks. Biskup Pio Freitas, który przed kilku miesiącami objął katedrę w Jainville — wizytuje obecnie parafje. Celem osobistego zaznajomienia się z ich potrzebami, ks. Biskup dnia 26 kwietnia b. r. odwiedził Rio Vermelho. gdzie witała go serdecznie kolonja polska z ks. proboszczem J. Mięsopustem na czele. Dostojny Pasterz odprawił uroczyste nabożeństwo i udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło 100 osobom.

Następnie ks. Biskup Freitas zwiedził kolonje: Campo Alegre, Avenquinha Fragosa i Beteas de Baixo.

W Baixo do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło przeszło 300 osób.

W podróży tej ks. Biskupowi Freitasowi towarzyszyli ks. superjor Bayer i ks. proboszcz Mięsopust.

Na Łotwie.

20-lecie tow. „Trzeźwość"

Dnia 25 maja Polsko - Katolickie Tow. „Trzeźwość" w Lipowie obchodziło 20-lecie swego istnienia. Nabożeństwo w kościele parafjalnym celebrował ks. proboszcz Jakób Ozolin, prezes honorowy i opiekun „Trzeźwości". Pa Mszy św. udano się na grób założyciela Towarzystwa ś. p. ks. aJna Wizbora, gdziee złożono wieniec. Następnie w sali parafjalnej odbyła się druga część uroczystości. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych i przyjmowano życzenia innych organizacyj polskich. Dział koncertowy i zabawy zamknełv obchód.

RADY STAREGO LEKARZA

GRZYBY

Zbliża się sezon grzybobrania. Nie od rzeczy więc będzie dać na tem miejscu parę wskazówek, dla uchronienia ludności od tak często zdarzających się wypadków zatrucia grzybami.

Naogół biorąc, grzyby są ciężkostrawne i nie powinne być dawane osobom, posiadającym chory, osłabiony żołądek, lub rekonwalescentom. Grzyby jadalne, jeżeli są dobrze pokrajane i przyprawione tłuszczem, stanowią tani środek pożywienia przy dodaniu do nich mięsa, ziemniaków i t. p. Grzyby powinne być spożywane świeże. Dłuższe przetrzymywanie ich powoduje szybki rozkład i tworzenie się substancji trujących, nawet w grzybach jadalnych. Z tego powodu często zdarzały się zagadkowe wypadki zatrucia i ludzie dziwili się temu, gdyż spożywali grzyby jadalne. Z tego samego również powodu niektóre grzyby jadalne zostały w niektórych okolicach zakwalifikowane jako trujące.

Należy unikać spożywania grzybów w stanie surowym. Podczas gotowania powinno się odlać pierwszą polewkę, a po ugotowaniu starannie odcedzić całą polewkę. Wskazane byłoby nawet wyciśnięcie z grzybów resztek polewki.

Zasadniczych cech, po których możnaby odróżnić grzyby trujące od jadalnych niema. Próbowanie grzybów przy pomocy srebrnej łyżki lub cebuli, nie daje pewnych wyników i może być zawodne. Tylko dokładna znajomość cech grzybów jadalnych jest tu decydująca. Wszelkie inne oznaki, jak białe mleczko, itp. o niczem nie świadczą.

Zbierać się powinno grzyby młode, unikając nadjedzonych przez ślimaki i owady oraz zbyt starych. Grzyby zebrane, co do których ma sią wątpliwości, czy są one jadalne powinno się odkładać.

PRZODUJĄCE MIASTO WOŁYNIA

WSPANIAŁY ROZWÓJ RÓWNEGO.

Rowne, dnia 6 czerwca.

Miasto Równe, którego początki sięgają dziewiątego wieku odgrywało już za czasów przedrozbiorowych poważną rolę. Pod zaborem rosyjskim staje się ważnym węzłem kolejowym, przez który przechodzi linja Brześć - Kijów i Równe - Wilno.

W roku 1920 zostaje przyłączone do swej dawnej macierzy polskiej i pod jej opieką następuje wspaniały rozwój miasta. W ciągu ostatniego dziesięciolecia ludność miasta wzrasta 20 na 60 tysięcy głów. Powstaje równocześnie szereg urzędów, instytucyj przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Dziś wydzielone miasto Równe zajmuje obszar, poza przedmieściami 590 ha z przedmieściami około 1000 ha.

Ulic miasto posiada 149, ogólnej długości około 40 klm.

Kościołów, kaplic, cerkwi i domów modlitwy różnych wyznań, miasto posiada ogółem 42.

Różnych urzędów państwowych i samorządowych 43.

Zakładów naukowych średnich, zawodowych i niższych 24.

Instytucyj kredytowych 14, wliczając w to i Oddz. Banku Polskiego.

Instytucyj i organizacyj społecznych około 40. Towarzystw sportowych 5.

Zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw handlowych i warsztatów rzemieślniczych zarejstrowanych razem 3579.

Szpitali, zakładów położniczych, ambulatorjów leczniczych 10.

Aptek prywatnych 6.

Pozatem magistrat, z tytułu opieki społecznej, utrzymuje i subsydjuje cały szereg zakładów, jak: „Żłobek" „Kropla mleka", „Przytułek dla starców", „Sierociniec", Dom starców" i kilka Towarzystw Dobroczynności.

Miasto posiada miejską elektrownię, miejską rzeźnię, w zapoczątkowaniu wodociągi, dwie straże pożarne, ambulatorjum sanitarno - higjeniczno - bakterjologiczne miejskie, domy dla bezdomnej ludności i wiele innych zakładów.

Równe dziś, w znaczeniu handlowem, zajmuje pierwsze miejsce na Wołyniu. Zaznajomiwszy się bliżej z warunkami, w jakich znajduje się miasto i dążeniami ludzi mających bezpośredni wpływ na dalszy jego rozwój, śmiało można twierdzić, że Równe w niedługiej przyszłości zdystansuje pod wszystkiemi względami pozostałe miasta Wołynia. *St*

Tydzień Emigranta

Wczorajsze uroczystości w stolicy

Wczoraj odbywały się w Warszawie uroczystości rozpoczynające Tydzień Emigranta polskiego.

Początkiem ich było nabożeństwo odprawione przez J. Em. Kardynała Kakowskiego w katedrze św. Jana o godzinie 9.30 rano.

Następnie po nabożeństwie pod pomnikiem Nieznanego żołnierza członkowie Komitetu Tygodnia złożyli wieniec w imieniu wychodźtwa polskiego. O g. 12 odbyła się na Ratuszu w sali Rady miejskiej akademja.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

STANISŁAWÓW.

Napad rabunkowy. — Onegdaj napadło na dom jednego gospodarza w Stopczatowie pow. Kołomyja 8 zamaskowanych ludzi, z których 4 ubrani byli w mundury policyjne i uzbrojeni w karabiny i bagnety, 4 zaś w rewolwery. Zrabowawszy 45 metrów płótna i inne przedmioty, bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Tydzień Emigranta. — W poniedziałek 9 b. m. uroczystemi nabożeństwami w bazylikach wszystkich wyznań rozpoczął się tydzień emigranta we Lwowie. W różnych punktach miasta przygrywały orkiestry wojskowe, na przedmieściach odbyły się zabawy ludowe,w kino - teatrach wygłoszono przemówienia propagandowe.

W czasie tygodnia emigranta poświęcony będzie dom emigracyjny we Lwowie. Na uroczystość tę przybędzie z Warszawy p. minister Pracy i Opieki Społecznej Prystor, przewodniczący centralnego komitetu tygodnia emigranta marszałek senatu prof. Szymański, wiceminister dr. Hubicki, dyrektor urzędu emigracyjnego p. Bolesław Nakoniecznikoff i wiele innych osobistości urzędowych.

Co słychać w Warszawie?

Bolączki Warszawy

ŚWIĄTECZNY „PROGRAM" NA BIELANACH.

Dnie świąteczne, a zwłaszcza piękne, opromienione blaskiem słońca, umajone zielenią dni Zielonych Świąt, nasuwają, mimo swego radosnego charakteru refleksje niezawsze pogodne. Zwłaszcza jeżeli chodzi o Warszawę i jej mieszkańców — sposób spędzenia przez nich dni świątecznych trudno nazwać wypoczynkiem, czy wytchnieniem, tak przecież dla ludzi pracy niezbędnym

Choć ostały się w tradycji wycieczki na Bielany, choć i piękny Wilanów, i las Wawerski, i wilgotna Czarna Struga spore rzesze wycieczkowiczów zachęca w czasie Zielonych Świąt — jednak nie takie są to już spacery, jak niegdyś bywało: pełne niefrasobliwej radości, piosenką zdobne, tańcem przeplatane.

Dziś — nieco mylnym śladem choćby najmniejszej wycieczki mieszkańców Syreniego Grodu na zieloną trawkę są... puste butelki z etykietą Monopolu Spirytusowego, skorupy od jaj, blaszanki od sardynek. Te właśnie puste, a w mnogiej liczbie porozsiewane buteleczki, te małe, a liczne śmietniki „wycieczkowe" nasuwają refleksje na temat: *„Nie mamy w sobie kultu święta!"*

Czy tak jest w istocie? Czy rzeczywiście każdy dzień świąteczny w stolicy cechować musi zdwojona ilość butelek z białą lub niebieską karteczką?!

Hm. Pewnie. Jak bowiem ze statystyki P. M. S. wynika, mimo papierowej „prohibicji" sprzedaż alkoholu w dnie przedświąteczne jest blisko o 50 proc. wyższa, niż w dzień powszedni.

A teraz na koniec tej niezbyt wesołej statystyki — rzut oka na świąteczne Bielany.

Zrana — wygląda wszystko wesoło i radośnie: autobusy i wozy parokonne, zielenią przybrane, karuzele, dla żądnych rozrywki, loteryjki, dla amatorów gry, katarynki, harmonje, kapela przedkarczemna.

Nawet namiot policyjny, w cieniu dwóch starych lip ukryty uśmiecha się wesoło pustem wnętrzem.

W miarę jednak zjazdu wycieczkowiczów nastrój raptownie się zmienia, a temperatura potęguje. Coraz to nowe butelki „czystej" i „zakrapianej" wychodzą z tobołów i walizek na światło dzienne, a wraz z niemi — słońce radości kryje się smutne za oparami alkoholu.

I oto — w takt skocznej melodji wpada brutalnym dysonansem ordynarne brukowe przekleństwo. Odpowie mu drugie, echem odezwie się dalsze, aż całą łączkę obiegnie nagle bełkot wulgarnych pijanych głosów. Tu i owdzie pięść się nad głową uniesie, tu i owdzie nóż w powietrzu błyśnie, krzepkie dłonie kogoś za kark chwycą i zabawa pryska, jak bańka mydlana, strącona nagłym podmuchem.

Kręci się coprawda karuzela, lecz i ludzi coraz więcej kręcić się na murawie zaczyna, niepewnie na nogach się trzymając.

Wieczorem — namiot policyjny na Bielanach nie może już zazwyczaj pomieścić swoich „gości". Karetki Pogotowia mają robotę na szlaku powrotnym do Warszawy między wozami, z których zieleń już obdarto pędzą wieczorem, torując sobie trąbką drogę do szpitala.

To wiozą materjał do notaki, którą w poświątecznym numerze dziennika reporter rozpocznie od słów: „ofiary świątecznych libacyj".

Libacyj! Grzmi to nieco pretensjonalnie. Czy nielepiej byłoby napisać: ofiary panoszącego się pijaństwa, ofiary zastraszającego zaniku kultury wśród tych mas, gdzie, pozornie sądząc, poziom kultury raczej podnosić się stale powinien.. Tych mas, które są pod „uświadamiającemi" wpływami tej czy innej partii. Mas dla których urządzane są przecież akademje, odczyty, kursy, wykłady...

A jednak?

Smutne to, co mówimy, ale.... Dopóki w okolicach Warszawy, jako „ślady" świątecznych wycieczek znajdowane będą puste buteleczki, a nie dajmy na to zapomniane w trawie książki czy broszury — dopóty pojecia kultu dla dni świątecznych będzie dla szerokich mas pojęciem bardzo trudnem do zrozumienia. Czas najwyższy byłby na jakąś w tym kierunku akcję. Tak przynajmniej sądzi niżej podpisany.

A jak — Czytelnicy?

Per - pan.

Wypadki

KRWAWY ZATARG NA TLE KONKURENCJI. — Na terenie dworca Warszawa - Wschodnia, handlują cukierkami i herbatnikami po wagonach Alojzy Marciak (Mińsk - Mazowiecki) i Franciszek Padzik (Strzelecka 1). Nocy wczorajszej wspomniani, mając jeszcze zadawnione porachunki, gdy wspólnie handlowali książkami — pobili się.

Marczak napadł na Padzika dając mu „bykiem" w brzuch, następnie powalił na ziemię i kopał. Nadbiegły policjant obezwładnił napastnika, przeprowadzając go do aresztu 3 komisarjatu kolejowego.

SMUTNY EPILOG LIBACJI. — 29-letni Jan Ochelski, elektrotechnik, bez pracy, zamieszkujący jako sublokator u Franciszka Jadczaka (Towarowa 62), otrzymawszy tygodniowy zasiłk z Funduszu Bezrobocia w kwocie 21 zł., udał się na libację do restauracji przy ul. Wolność. Tam przysiadł się do niego jakiś przygodny znajomy, którego O. poczęstował wódką.

W pewnej chwili gdy Ochelski był już podchmielony, przygodny znajomy sięgnął mu ręką do kieszeni z zamiarem ograbienia go. Wówczas O. wyjął nóż. Skorzystał z tego współtowarzysz libacji wyrwał mu go i trzonkiem pobił go po twarzy.

Za niedostarczenie mięsa
do oględzin weterynaryjnych.

Wobec szerzącego się szmuglu mięsa przywozowego do Warszawy, często niebadanego wcale na miejscu uboju, władze administracyjne, rozpoczęły stosowanie względem interesowanych handlarzy mięsem surowych kar.

Świeżo starostwo grodzkie Warszawa - Praga skazało hurtownika mięsnego Borucha Sirotę (Brzeska 14), za niedostarczenie transportów mięsa do miejskiej kontroli weterynaryjne,, na 200 zł. grzywny.

Radjo

Program Polskiego Radja na środę, dnia 11 b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10.* Muzyka gramof. *15.20.* „Pomoc w nagłych wypadkach na letnisku". *15.45.* Kom. harc. *16.15.* Transm. z Wilna. *16.45—17.15.* Muz. gramof. *17.15.* „Wieki konkurs cukrowy sportowców". *17.45.* Muzyka lekka. *19.10.* Skrzynka roln. *20.15.* Feljeton „Jedna z pięknych kobiet — Marja Kalergis". *20.30.* Koncert solistów. *21.10.* Kwadrans literacki. *21.25.* D. c. koncertu. *22.10.* Feljeton. *22.25.* „Ostatnia fala". *23.00—24.00.* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15.* Transm. z Wilna. *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.40.* Odczyt „O zawodzie handlowym". *17.45.* Koncert z Warsz. *18.45.* Poradnia lekarska. *19.40—19.55.* Kwad. harc. *20.05.* „Najnowsze wydawnictwa". *20.30.* Koncert wiecz. *22.10—23.00.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *14.30.* Tow. Ziemianek Wlkp. *16.55.* Pogadanka franc. *17.15—17.45.* Aud. dla dzieci. *17.45—18.15.* Aud. wokalna. *18.15—18.45.* Muzyka lekka. *18.45—19.00.* Nadprogram. *19.00—19.10.* „Hupścik mówi". *19.10—19.25.* „Silva rerum". *19.25.* Kom. z ok. „Tyg. Em. Polsk". *19.30—19.50.* Odczyt p. t. „Zagadnienia bolszewizmu". *19.50—20.05.* Kr. „Tyg. Radjowego". *20.05—20.30.* „Nowe szczegóły do ustroju Polski na podstawie źródeł śląskich". *20.30—22.00.* Koncert klasycz. muz. relig. *22.15—24.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15.* Program dla dzieci. *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.45.* „O hodowli lisów srebrzystych". *17.45.* Muzyka z Warsz. *18.45.* Rozmaitości. *19.05—19.20.* Odcinek powieściowy. *19.20—19.45.* Bilans pracy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na Śląsku. *20.30—21.10.* Koncert popul. *21.10.* Kwadrans liter. z Warsz. *21.25—22.10.* D. c. koncertu. *22.10—22.25* Feljeton z Warsz.

WILNO: *12.05—14.00.* Święto pieśni dzieci szkół powsz. m. Wilna. *16.15—16.45.* „W królestwie pani pszczoły". *16.45—17.15.* Pieśni żołnierskie i ludowe. *17.15—17.40.* Odczyt z Warsz. *17.45—18.45.* Koncert z Warsz. *18.45—19.00* Kwad. akad. *19.00—19.25.* „Ateński teatr monumisteryjny". *19.25.* Lekcja włosk. *20.15—23.00.* Felj., konc. i komunik. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.45.* Koncert z Warsz. *18.45.* Poradnia lekarska z Krakowa. *20.15.* Feljeton z Warsz. *20.30.* Koncert z Krak. *22.10.* Feljeton. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

ŁÓDŹ: *12.30.* Muzyka gramof. *15.45.* Transm. z Warsz. *16.15.* Transmisja z Wilna. *16.45—24.00.* Transm z Warszawy.

ZAGRANICZNE: *19.25. Hanower.* „Don Carlos" — opera Verdiego. *19.30. Brno.* „Tajemnica" — opera Smetany. *20.00. Berlin.* Wieczór Bethovena. *20.30. Wrocław.* „Bilans" — rewja. *20.30. Monachjum.* „Krug - Aktien 117" — słuchow. *20.30. Wiedeń.* Wieczór autorski Karola Schönherra. *20.50. Gdańsk.* „John D. zdobywa świat" — słuchow. *21.00. Paryż.* „Madame Pompadour" — operetka Leo Falla. *21.35. Wrocław.* Występ piosenkarza Roberta Koppla. *22.40. Londyn* (Natoiani). Koncert symf.

Salon Czesława Garlińskiego
WYSTAWA MALARSTWA „ALFRESCO".

Monumentalna i piękna technika freskowa, w tak szerokiem będąca niegdyś zastosowaniu, dziś nieomal zupełnie wyszła z użycia. Słowo samo „al fresco" aczkolwiek znane prawie wszystkim chociażby ze słyszenia, przez niewielu jest jednak należycie pojmowane. Nie wystarczy wiedzieć, iż fresk to malarstwo na murze, istnieje bardzo wiele technik ściennych, które nic wspólnego z freskiem nie mają. Technika „al fresco" (włoskie świeżo) polega na malowaniu farbami zasadniczo ziemnemi, z zastosowaniem do nich jako spoiwa wody wapiennej. Najistotniejszą wszekże cechą fresku jest to, że malować trzeba na świeżym murze, mówiąc ściślej, na świeżo narzuconej na mur, specjalnie w tym celu przyrządzonej, zaprawie murarskiej. W ten sposób farby malowidła wysychają jednocześnie z murem, zachodzi przytem pewien proces chemiczny zespalający podkład z barwną nawierzchnią w nierozerwalną całość organiczną. Ponieważ w ciągu jednego dnia nie sposób namalować więcej poza pewnem, z góry określonem, maksimum, należy sobie zaprawić taki kawałek przestrzeni na murze, jaki zdoła się w tym czasie zamalować. Dlatego też technika fresku nie należy bynajmniej do najłatwiejszy h. Znalazła godne locum w naszych świątyniach i klasztorach. Mamy więc malowidła ścienne w kościele parafjalnym w Szadku (powiat łódzki) — jedne z najstarszych, u O.O. Cystersów w Mogile, w kolegjacie opatowskiej, u O.O. Dominikanów w Krakowie, w Niepołomicach, w Nowiem Mieście na Pomorzu, Okonie pod Grudziądzem i wielu, wielu innych miejscowościach. Malarstwo ścienne w dawnej Polsce znajdowało się w stanie kwitnącym. Dziś, nie można nawet powiedzieć, że chyli się do upadku. Niema go wcale. Nic się w tej dziedzinie nie dzieje.

To też wielką zasługą pani Blanki Mercère jest próba wskrzeszenia tej pięknej techniki. Wtajemniczona we wszelkie jej arkana (studjowała u Pawła Baudauina w Paryżu), umiała zebrać wokół siebie gromadkę młodych ludzi i wzbudzić w nich zapał do pracy, dobrą wolę i wytrwałość. Potrafiła ich rozmiłować w sztuce, która wymaga według Vasari'ego: „umiejętności, zdecydowania i szybkości, a przedewszystkiem pewności".

To, co widzimy na wystawie, posiada wysokie walory techniczne, świeżość i czystość barwy. Uczniowie wraz z mistrzynią wierni są zasadom klasycznego fresku, nie uznającego żadnych poprawek i retuszów. — Prace pani Mercère, poza wybitnemi zaletami techniki, cechuje dobry smak i umiar. Pozatem najwięcej zaawansowani są panowie Dzierżanowski i Szyndler. Ich znajomość rysunku o wiele jest wyższa, od bardzo skromnego zasobu wiedzy rysowniczej kolegów. Szyndler posiada pewną, trochę niemiłą manierkę, której czemprędzej powinien się wyzbyć. „Św. Franciszek" Dzierżanowskiego, to praca całkowicie zrównoważona. Gaczyńskiego najszczęśliwszem jest „Ptasznik". Reszta pań (i niektórzy panowie też) powinna dużo jeszcze pracować nad rysunkiem, który w fresku jest rzeczą szczególniej ważną.

Przypuszczam, iż departament kultury i sztuki zainteresuje się bliżej wynikami pracy pani Mercère i jej uczniów.

Wiktor Podoski.

ZJAZD GMIN WIEJSKICH

OSOBLIWA DELEGACJA I NIEZWYKŁE WYBORY

Przedw kilku dniami odbył się w Warszawie Zjazd delegatów gmin wiejskich, mającego doniosłe znaczenie w życiu samorządu naszej prowincji. Na zjazd przyjechało około 600 delegatów Niestety, jak się okazało, byli to przeważnie delegaci z nominacji a nie z wyboru jak to być powinno.

Przewodniczył Zjazdowi p. Aleksander Lednicki, prezes Zarządu Głównego tegoż związku; stało się to wbrew statutowi, który nie przewiduje przewodnictwa prezesa zarządu na wolnych zebraniach delegatów. Przewodnictwo p. Lednickiego wywołało ze strony delegatów prortesty, pozostawione jednak bez uwagi. P. Lednicki jako przewodniczący nie zasłużył również na uznanie za bezstronność w prowadzeniu obrad.

Dyskusji na plenum starano się unikać. Nawet sprawozdanie zarządu załatwione zostało w ciszy komisji, plenum zaś mogło tylko wysłuchać dwóch mówców „za" i „przeciw" wnioskowi komisji.

Wybory do nowej Rady Związku odbyły się również w sposób oryginalny. Listę członków rady ustaliła „komisja matka", złożona z ludzi wiodących obecnie rej w Związku i wyłącznie należących do pewnego wyraźnego obozu. Plenum pozostawało przyjęcie do wiadomości wyborów dokonanych w Komisji. Ugrupowania więc reprezentowane w „komisji - matce" wogóle nie brały udziału w wyborach, wszakże stronictwo chłopskie, które zajęło stanowisko opozycyjne przeciwko sposobom organizacji zjazdu, wyłamało się w ostatniej chwili z szeregów opozycji i dwóch przywódców tej gruy weszło do nowej Rady.

Zamierzone wystąpienie zjazdu o charakterze politycznym nie doszło do skutku.

OGRANICZENIE
liczby uczniów w drukarstwie.

Na posiedzeniu komisji prawniczej Izby Przemysłowo - Handlowej rozpatrywano wniosek Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie jednolitego unormowania ograniczenia ilości uczniów w przemyśle graficznym na całym terenie Państwa.

Po wysłuchaniu rzeczoznawców komisja uznała, że ograniczenie to w okręgu warszawskim nie jest właściwe z punktu widzenia interesów przemysłu graficznego oraz że sprawa ta ze względu na różnorodne warunki lokalne powinna być traktowana odmiennie w poszczególnych województwach i załatwiana nie w drodze urzędowej reglamentacji, lecz przez umowy zbiorowe między przemysłowcami a pracownikami.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.